

Miroslaw Karwat

Polityczność i upolitycznienie. Metodologiczne ramy analizy

SŁOWA KLUCZOWE:

*polityka, polityczność, upolitycznienie, parapolityczne,
zjawiska polityczne*

Wprowadzenie

O ile pojęcie i kryteria ‘polityczności’ zjawisk pozostają przedmiotem dociekań i sporów wśród politologów, a przy tym przypisuje mu się walor kategorii teoretycznej¹, o tyle popularny, obiegowy wręcz termin ‘upolitycznienie’ traktowany jest raczej jako wyrażenie potoczne, dogodny skrót myślowy i stosowany jest w analizach życia politycznego chętnie, ale kontekstowo i niejako „bez zobowiązań”. Częściej używają go dziennikarze (komentatorzy, publicyści, felietoniści), analitycy i sami politycy niż teoretycy polityki. Tymczasem ten głównie potoczny rodowód i użytek z terminu bynajmniej nie jest przeszkodą, by okazało się, że również on może wyrażać istotne pojęcie teoretyczne.

Termin ‘upolitycznienie’ może być określeniem złożonego, wieloaspektowego mechanizmu współzależności między polityką a zjawiskami formalnie czy pierwotnie nie zaliczanymi do jej zakresu. Może być określeniem zarówno konkretnych przejawów wpływu polityki na gospodarkę, kulturę symboliczną, twórczość artystyczną (oraz jej upowszechnianie

¹ Widać to wyraźnie w dyskusjach wokół rozprawy Carla Schmitta czy koncepcji Maxa Webera. Por. na ten temat: F. Ryszka, *O pojęciu polityki*, Warszawa 1992; R. Skarżyński, *Od chaosu do ładu. Carl Schmitt i problem tego, co polityczne*, Warszawa 1991; T. Klementowicz, *Pojęcie tego, co polityczne Carla Schmitta a współczesne koncepcje polityki*, [w:] R. Skarżyński (red.), *Carl Schmitt i współczesna myśl polityczna*, Warszawa 1996; Ch. Mouffe, *Polityczność*, Warszawa 2005.

i recepcję społeczną), na funkcjonowanie administracji, mediów, na życie codzienne, prywatne i intymne ludzi, jak i tendencji (poniekąd narastającej) do przenikania polityki we wszystkie dziedziny życia, do więcej niż ingerencji – do podporządkowania zjawisk i przemian społecznych regułom i funkcjom polityki. W tym ostatnim kontekście najczęściej używany jest – i traktowany jako synonim ‘upolitycznienia’ – łaciński termin ‘polityzacja’.

Co więcej, eksplikacja pojęcia ‘upolitycznienie’ jest okazją do powtórniego przewartościowania stanowisk w klasycznym sporze o istotę polityki.

Polityka a polityczność

O tym, że coś jest ze swej natury upolitycznione lub zostało (wtórnie) upolitycznione, możemy mówić pod warunkiem, że jesteśmy pewni, co to znaczy, że coś jest ‘polityczne’, że dysponujemy jakąś definicją polityczności.

„Polityczność” – gdyby zacząć od definicji tyleż ramowej, co tautologicznej – to cecha zjawisk społecznych polegająca na ich ścisłym związku z mechanizmem życia politycznego. Według niektórych koncepcji teoriopolitycznych jest to cecha (lub raczej zespół cech) uznana za „wyróżnik polityczności” (tzn. kryterium zakwalifikowania zjawiska do kategorii zjawisk politycznych). Oczywiście samo kryterium kwalifikacji pozostaje przedmiotem sporu między różnymi orientacjami metodologicznymi; zwłaszcza między ujęciem polityki w kategoriach rywalizacji, walki, wojny, władzy a ujęciem polityki w kategoriach harmonizacji interesów, współdziałania².

Nieuchronnie nasuwa się tu pytanie z gatunku „co pierwsze: kura czy jajo?”, a mianowicie: czy cechą polityczności zdolni jesteśmy zasadnie przypisać czemukolwiek pod warunkiem, że wiemy, czym jest polityka (bo skoro wiemy, co do niej zaliczyć, to tym samym wiemy, co „jest polityczne”), czy też przeciwnie: najpierw trzeba ustalić kryterium kwalifikacji (co jest lub staje się polityczne), gdyż dopiero wtedy jesteśmy w stanie skonstruować model polityki.

Na pierwszy rzut oka może zdawać się, że to alternatywa porównywalna z przeciwstawieniem i wyborem bądź analitycznego, bądź syntetycznego trybu definiowania pojęć; bądź dedukcyjnej, bądź indukcyjnej

² Por. na ten temat: T. Klementewicz, *Spór o model nauki o polityce*, Warszawa 1991; K. Murawski, *Filozofia polityki. Wybrane zagadnienia prakseologiczne*, Warszawa 1993; T. Buksiński, *Racjonalność współdziałania. Szkice z filozofii polityki*, Poznań 1996; Ch. Mouffe, *Paradoks demokracji*, Wrocław 2005.

drogi formułowania twierdzeń; z preferowaniem kierunku od elementów do całości lub przeciwnie, od uchwycenia istoty całości do charakterystyki elementów (opozycje ‘holizm – indywidualizm’)³. Ale niezupełnie tak jest.

W istocie chodzi o inny dylemat: czy „materię polityki” określamy raczej przez zawartość dziedziny nazywanej polityką (wtedy powstaje problem: jednorodność czy niejednorodność elementów), czy przez wytyczenie granic i ewentualnie przypisanie przynależności (na zasadzie podobnej jak terytorialnie określana jest ‘przynależność państwowa’), czy też raczej przez ustalenie atrybutów elementów konstytutywnych (ale tylko konstytutywnych, a nie wszelkich znajdujących się w polu współzależności i oddziaływania).

Przyjmuję tu stanowisko, że to raczej określenie „co jest polityczne” oraz „co jak się upolitycznia” jest punktem wyjścia i pozwala trafnie zdefiniować materię i zakres polityki – niż odwrotnie. Za chybione uważam formalistyczne podejście do kryteriów politycznego charakteru zjawisk społecznych, oparte na próbie mechanicznego wydzielenia dziedziny zjawisk „specyficznie politycznych”, jakoby jednorodnie politycznych i jakoby powstałych lub funkcjonujących odrębnie niż jakoby równie jednorodne zjawiska np. prawne, ekonomiczne czy moralne lub na skopiowaniu prawno-administracyjnego kryterium „właściwości rzeczowej i terytorialnej” (kiedy polityką nazywamy wszystko, ale też tylko to, czym zajmuje się upoważniony do tego organ władzy ustawodawczej i wykonawczej w państwie)⁴.

Takie podejście jest głęboko zakorzenione w tradycji nauki o polityce, ale w dużej mierze jest spuścizną po okresie krystalizacji i instytucjonalizacji dyscypliny (a raczej rodziny nauk, gdyż politologia jest multidyscyplinarną rodziną nauk, podobnie jak np. pedagogika czy nauka o pracy). W tym okresie walka o rację bytu i jej uznanie ze strony starszych nauk społecznych i humanistycznych nasuwała politologom (zarówno tym o rodowodzie prawniczym, historycznym, ekonomicznym, jak i tym pierwszym dyplomowanym) przeświadczenie, że ta dziedzina badań używska i zachowa odrębność pod warunkiem wygrodzienia swojej „materii”, ustalenia zastrzeżonego dla siebie przedmiotu. Argument, że my badamy to, czego inni nie badają lub nie są w stanie docenić i ogarnąć ze względu

³ Wnikliwą analizę różnicy między indywidualistycznym (atomistycznym, redukcjonistycznym, nominalistycznym) a holistycznym (systemowym) ujęciem polityki zawiera monografia: F. Pierchalski, *Podmiotowość polityczna w perspektywie indywidualistycznej i holistycznej*, Pułtusk 2009.

⁴ Zob. na ten temat: M. Karwat, *Cecha polityczności i dziedzina teorii polityki*, [w:] R. Skarżyński (red.), *Carl Schmitt i współczesna...* .

na ograniczoną perspektywę własnej dyscypliny, miał stanowić o tym, że politolog jest i potrzebny, i poniekąd niezastąpiony.

Pochodną takiego rozumowania było założenie, że wystarczy przyjąć prostą definicję polityki, aby na tej podstawie mechanicznie ustalić wyróżniki oraz granice „sfery politycznej”, i dzięki temu wiedzieć, bez zbędnych rozterek i wątpliwości, co jest polityczne oraz kto, co i jak upolitycznia.

Półowicznym rozwiązaniem problemu, a raczej unikiem i przyznaniem się do bezradności jest przyjmowanie za punkt wyjścia definicji enumeratywnych, czyli takich, w których próbę określenia istoty, cech wyróżniających i konstytutywnych danego zjawiska (w tym wypadku „sfery politycznej”) zastępuje się podaniem listy najbardziej typowych, charakterystycznych przykładów, które coś ze sobą łączy – tyle tylko, że nie wskazujemy wyraźnie i jednoznacznie, co jest tym wspólnym mianownikiem.

Śmielszym, lecz niestety przesadnie śmiałym (jako uproszczenie i redukcja) rozwiązaniem jest dominujące do dziś założenie, w którym istotę zjawiska myli się z jego ważnym, lecz nie jedynym i o tyle zwodniczym wskaźnikiem. Właśnie taki charakter mają najbardziej popularne we wszelkich podręcznikach i leksykonach definicje polityki jako sfery walki o władzę w państwie, rządzenia i stosunków między państwami⁵.

Dlaczego jest to rozwiązanie... bałamutne, choć tak kuszące swą prostotą i wyraznością? Ponieważ jest to redukcja zakresu zjawiska, ocierająca się zresztą o błąd przesunięcia kategoryjnego. Owszem, uzasadniona jest (co prawda, jako wskaźnik, nie jako kryterium) implikacja: jeżeli czymś zajmuje się państwo lub jeśli coś jest przedmiotem walki o władzę w państwie, uprawdopodobnia to przypuszczenie, że mamy do czynienia ze zjawiskiem politycznym. Ale bynajmniej nie można uogólnić zależności odwrotnej: jeśli coś pozostaje poza sferą zainteresowania, regulacji, wpływu organów państwa lub partii walczących o władzę, bynajmniej nie przekreśla to politycznego znaczenia danego zjawiska, być może zresztą

⁵ Do nielicznych wyjątków pod tym względem należy podręcznik: M. Gulczyński, *Politologia. Podręcznik akademicki*, Warszawa 2009. W podręczniku tym, podobnie jak w osobnym artykule (M. Gulczyński, *Alternatywne orientacje w politologii*, „Zeszyty Naukowe ALMAMER WSE” 2009, nr 1(54), Warszawa 2009) Autor uczula na nie tylko metodologiczne, ale również praktyczne konsekwencje obrania przez badaczy perspektywy „kratocentrycznej” lub „socjocentrycznej”. Wykazuje, że skupienie uwagi na ośrodku władzy, decyzji zamiast na układzie stosunków politycznych, relacjach interesów, grze różnych sił, nie tylko ośrodków władczych, naciskach społecznych jest skorelowane z obsługiwaniem raczej autorytarnych niż demokratycznych wzorców ustrojowych).

przeoczonego, niedocenionego albo też nie wymagającego ingerencji państwa, decyzji państwowej czy „upartyjnienia”⁶.

„Polityczność” danego zjawiska może być bowiem cechą obiektywną, niezależną od tego, czy jakiś ośrodek władzy lub jakikolwiek uczestnik gry o władzę dostrzega je i przypisuje mu znaczenie polityczne. A przy tym pamiętajmy, że podmiot władzy to nie jedyny podmiot polityki; podmiotem władzy się bywa lub potencjalnie nim można być, ale pod warunkiem, że jest się w ogóle obdarzonym podmiotowością w grze nazywanej polityką – grze, w jakiej uczestniczą zarówno podmioty równorzędne i równoprawne, jak i podmioty dominujące oraz podległe i zależne.

Z drugiej strony, można też niejako sztucznie upolityczniać zjawiska automatycznie nie należące do tej sfery (przykładem niech będzie ideologiczno-polityczna kwalifikacja cybernetyki czy genetyki). Rządzący mogą też zajmować się „wszystkim, tylko nie polityką”: np. zamiast definiowaniem i rozwiązywaniem problemów społecznych, pozyskiwaniem realnego poparcia i wpływu – intrygami dworskimi o podłożu ambicjonalno-personalnym⁷, malwersacjami, seksem na koszt podatników, infantylną autopromocją osobistą i bóg wie czym jeszcze. A przecież nikt rozsądny nie nazwie polityką politykierstwa, zwykłego pieniactwa, kombinatorstwa, mitomanii przybranej w kostiumy ideologiczno-historyczne.

Dziś już wiadomo, że ten formalistyczny sposób myślenia jest anachroniczny. Specyfika podejścia badawczego nauki o polityce określona jest nie przez mechaniczną odrębność, oddzielność czy wyjątkowość i niepowtarzalność przedmiotu badań, i nie przez jakoby wyłączną dla danej gałęzi nauki metodę badawczą, gdyż w istocie i przedmiot, i metody humanistyki/nauk społecznych są dorobkiem i narzędziem wspólnym, lecz przez aspekt badania, wyrażany w stawianych pytaniach i stosowanych pojęciach⁸.

Ale też nie jest trafnym uporządkowaniem problemu, lecz wyrazem i wtórnym źródłem zamieszania pojęciowego propozycja Chantal Mouffe, aby politycznością nazywać to, co wiąże się ze sprzecznością,

⁶ Por. na ten temat: B. Kaczmarek, *Kilka uwag w sprawie interpretacji polityki*, [w:] *Pokolenia – Kultura – Polityka. Księga jubileuszowa na 65-lecie Profesora Bronisława Gołębiowskiego*, Warszawa 1999.

⁷ Por. na ten temat: M. Karwat, *Ontologia pseudopolityki. Lekcja z Kariery Nikodema Dyzmy*, [w:] M. Szyszkowska (red.), *Filozofia polityki wobec literackich i artystycznych inspiracji*, Warszawa 1996.

⁸ Zob. na ten temat: M. Karwat, *Specyfika metodologiczna i poziomy badań w teorii polityki*; [w:] T. Łoś-Nowak (red.), *Politologia w Polsce. Stan badań i perspektywy rozwojowe*, Toruń–Wrocław 1998.

antagonizmem, konfliktem, zaś polityką to, co wiąże się z próbą ich przezwyciężenia⁹. Przesłanka takiej delimitacji jest zrozumiała (polemika – w nawiązaniu do Schmitta – z liberalnym rozumieniem polityki, „alergicznym” wobec antagonizmu), ale to podwójnie błędne uproszczenie. Po pierwsze, ‘polityczne’ są nie tylko sprzeczności interesów (a wśród nich nie tylko antagonistyczne, lecz również nieantagonistyczne), lecz także rozbieżności interesów i sytuacje ich „separacji”, które nie pozwalają na koordynację wysiłków społecznych czy zdobycie wystarczającego poparcia dla decyzji państwowych. Po drugie, wbrew potrzebom i oczekiwaniom społecznym (dotyczącym harmonizacji, zrównoważenia, zapewnienia ciągłości rozwoju itd.) nierzadko polityka określonych podmiotów ma charakter „dewastacji społecznej” czy prób eksterminacji innych grup w imię cynicznie lub ideologicznie umotywowanego skrajnego partykularyzmu.

Względność cechy ‘polityczności’

‘Polityczność’ zjawisk to cecha aspektowa. Polityczność (podobnie jak ekonomiczny czy artystyczny charakter jakiegoś zjawiska) to aspekt, jeden z aspektów tego zjawiska, a nie jego cecha jedyna, wyłączna lub główna¹⁰.

W metodologii nauk społecznych rozróżnia się cechy absolutne (tzn. samoistne i bezwzględne) oraz cechy relatywne (względne); wśród tych drugich – porównawcze (tzn. możliwe do ustalenia jedynie w porównaniu czegoś z czymś), relacyjne (charakteryzujące współzależność czegoś z czymś) i kontekstowe (dostrzegalne jedynie w pewnym układzie odniesienia¹¹. Otóż „cecha polityczności” ma charakter relacyjny lub kontekstowy, gdyż związana jest nie po prostu z jakąś samoistością czy samowystarczalnością „polityki”, lecz z wzajemnym przenikaniem się „polityki” i „niepolityki” oraz ze współzależnością różnych „niepolitycz-

⁹ „Proponowane przeze mnie rozróżnienie „polityczności” i „polityki” wygląda następująco: przez „polityczność” rozumiem wymiar antagonizmu leżący u podstaw każdego ludzkiego społeczeństwa, przez „politykę” natomiast zestaw praktyk i instytucji, które w obliczu wprowadzanego przez polityczność konfliktu tworzą porządek umożliwiający ludzkie współistnienie.”. (Ch. Mouffe, *Polityczność...*, s. 24).

¹⁰ M. Karwat, *Przedmiot badań politologicznych w świetle zasady aspektowości*, [w:] P. Bytniewski, M. Chałubiński (red.), *Teoretyczne podstawy socjologii wiedzy*, Lublin 2006.

¹¹ Por. S. Nowak, *Metodologia badań społecznych*, Warszawa 1985, s. 97–99. Jest to adaptacja i przetworzenie typologii Lazarsfelda – zob. P.F. Lazarsfeld, H. Menzel, *O stosunku między własnościami jednostek a własnościami zbiorowości*, [w:] A. Sułek (red.), *Logika analizy socjologicznej. Wybór tekstów*, Warszawa 1979.

nych” sfer życia społecznego, która podlega regulacji i kontroli w decyzjach i działaniach organów państwa, ale również w pozaprawnych systemach norm stanowionych i egzekwowanych we wspólnotach religijnych, plemiennych, klanowych, korporacyjnych¹².

Błędne i w praktyce niewykonalne jest kwalifikowanie zjawisk społecznych na zasadzie dychotomicznej, w kategoriach klasyfikacji (w poszukiwaniu wyróżników jednorodnych i wyłącznych), a nie typologii (jak wiadomo, typ to konstrukt złożony – splot cech niejednorodnych i nieprzysługujących danym zjawiskom na zasadzie wyłączności; niepowtarzalna jest konfiguracja właściwości, a nie żadna z nich z osobna). Nie jest więc tak, że jeśli dane zjawisko jest ‘polityczne’, to wyłącznie polityczne, że zjawiska społeczne mogą być jedynie albo polityczne i tylko polityczne), albo niepolityczne. Przeważnie są zarazem polityczne (pod pewnym względem, np. pod względem skutków) i „pozapolityczne” (pod innym względem, np. z punktu widzenia źródeł i miejsca występowania). Przy czym ta równoczesność cech nie musi wyrażać ani przesądzać tego, czy któraś z tych cech nie determinuje, implikuje drugiej. Może to być sprzężenie zwrotne, czasem nawet symetryczne pod względem siły oddziaływania w każdym kierunku.

Przykładowo: fakt ekonomiczny, jakim jest pauperyzacja pewnych kategorii społecznych (gazeta i książka staje się zbyt droga) pociąga za sobą fakt polityczny – w postaci kulturowego upośledzenia tych kategorii i tym samym ich obywatelskiej niekompetencji. Ale z drugiej strony, decyzje polityczne dotyczące dotowania książek i gazet, zwolnienia wydawnictw edukacyjnych z podatków itp. tworzą fakt ekonomiczny, jakim jest odtowarowanie, dekomercjalizacja części dóbr kultury; co zresztą ze swej strony staje się faktem politycznym. Podobnie zresztą jest z decyzjami politycznymi zmierzającymi w przeciwnym kierunku: pozostawienie warunków dostępu do dóbr kultury, do wiedzy i informacji wyłącznie grze rynkowej, „konkursowi zapobiegliwości” i „wolnemu wyborowi obywateli” ma przecież znane konsekwencje dla zakresu partycypacji politycznej, dla podmiotowego statusu jednych i przedmiotowego statusu innych grup społecznych. Widzimy tu typowe dynamiczne sprzężenie zwrotne.

Co więcej, jest nie tylko tak, że ‘polityczność’ to tylko jeden z aspektów (jedna z cech, stron) określonych zjawisk społecznych, a częściej może – jeden z aspektów współzależności między zjawiskami technicznymi,

¹² Zob. na ten temat: S. Ehrlich, *Wiążące wzory zachowania. Rzecz o wielości systemów norm*, Warszawa 1995; S. Ehrlich, *Norma, grupa, organizacja*, Warszawa 1998.

ekonomicznymi i kulturowymi. Ta współzależność zjawisk, a w rezultacie ich 'polityczność' ma charakter syndromatyczny¹³. Może być tak, że żaden z komponentów relacji (zjawisko ze sfery kultury artystycznej, zjawisko ze sfery technologii komunikacji, zjawisko ze sfery norm prawnych lub religijnych) sam w sobie z polityką „nie ma nic wspólnego”, jednakże zyskuje polityczne znaczenie właśnie w tym splocie zależności.

Powiedzmy wyraźnie: „wyróżniki polityczności” zjawisk to nie jedna cecha, lecz syndrom co najmniej kilku właściwości. Doskonale ukazuje to koncepcja „pola polityki”¹⁴, w której polityka rozpatrywana jest jako współzależność, spłot czterech czynników: gospodarki, struktury społecznej, ideologii i potocznej świadomości społecznej.

‘Upolitycznienie’ jako pojęcie wieloaspektowe

Termin ‘upolitycznienie’ jest – wbrew pozorom – nie tyle wieloznaczny (przynajmniej w obiegowym rozumieniu, że dla różnych użytkowników lub w różnych kontekstach jego treść lub zakres są inne), ile wieloaspektowy, co wcale nie wyklucza wspólnego rdzenia. Do eksplikacji tego terminu znajduje zastosowanie Wittgensteinowski model „rodziny znaczeń”¹⁵.

Już w samym tym określeniu zawarte jest pewne założenie, potraktowane jako oczywistość. Mianowicie, że coś, co nie jest (dotychczas nie było) polityczne, a w każdym razie nie było traktowane jako polityczne, staje się polityczne lub w każdym razie zaczyna być interpretowane w kategoriach politycznych (przez pryzmat zjawisk politycznych czy też przez filtr pojęć politycznych), a nawet zaczyna być uznawane za przejaw polityki.

To jednak ważna subtelność: czy coś jest elementem polityki, czy też tylko czymś współzależnym ze sferą polityki, do której jednak samo w sobie ściśle nie należy.

¹³ Por. na ten temat: M. Karwat, *Syndromatyczny charakter przedmiotu nauki o polityce*, [w:] K.A. Wojtaszczyk, A. Mirska (red.), *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, Warszawa 2009.

¹⁴ Zob. A. Bodnar, *Ekonomika i polityka. Podstawowe zależności*, Warszawa 1980, rozdz. I *Pole polityki*. Do koncepcji Artura Bodnara owocnie nawiązuje, aktualizuje ją i wzbogaca Zbigniew Blok: Z. Blok, *O polityczności, polityce i politologii*, Poznań 2009.

¹⁵ Zob. L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, Warszawa 2005. Por. też: T. Pawłowski, *Tworzenie pojęć i definiowanie w naukach humanistycznych*, Warszawa 1978, rozdział 6.

Na tym nie koniec metodologicznych subtelności. To, co jest elementem życia politycznego czy też elementem politycznego mechanizmu rozwiązywania problemów społecznych (artykulacji interesów, rywalizacji poglądów i programów, rządzenia, podejmowania decyzji), może mieć samo w sobie charakter polityczny, ale nie musi. Przykład pierwszy z brzegu: Programy wyborcze, slogany wyborcze zawierające zapowiedzi, obietnice lub formuły identyfikacji, poglądy lub sympatie ideologiczne i partyjne wyborców, ordynacja wyborcza – to zjawiska same w sobie *par excellence* polityczne. Obok nich jednak elementami wyborczej gry politycznej są rozmaite akcenty marketingu: występy gwiazd estrady lub sportu i ich akces do komitetów wyborczych, a także instrumentalnie wykorzystane obiekty kulturalne, mity historyczne, sale i stadiony wynajęte na czas mityngów i konwencji wyborczych, które same w sobie są „neutralne politycznie”, a w każdym razie równie dobrze mogą służyć komukolwiek innemu, kto postanowi z nich skorzystać. Kiedy showman, piosenkarz lub mistrz sportu użycza swej popularności, a uczony lub lekarz swego autorytetu jednej z partii w wyborach, to polityczny jest raczej kontekst jego zaangażowania lub „wynajęcia” niż sama w sobie treść wykorzystanych przebojów, wspomnień sportowych, osiągnięć i zasług chirurga, odkryć lub wynalazków badacza.

Ale też określenie to może mieć sens niejako tautologiczny: upolitycznione jest oczywiście to, co już jest polityczne, co zawsze było, jest i będzie polityczne.

Pod tym względem status terminu ‘upolitycznienie’ jest niemal analogiczny jak np. terminu ‘organizacja’. Przypomnijmy: w znaczeniu atrybutywnym organizacja (zorganizowanie) to właściwość i stan zorganizowania czegoś; w znaczeniu czynnościowym to „organizowanie”, a więc nadawanie czemuś cechy zorganizowania czyimś celowym oddziaływaniem; w znaczeniu procesualnym jest to ciąg stopniowych i kumulujących się przekształceń, zmian, których efektem jest właśnie cecha (stan) zorganizowania. Co prawda, trzeba tu jeszcze uwzględnić rzeczowy sens słowa ‘organizacja’ – wówczas w ten sposób określamy formalne zrzeszenie, instytucję społeczną, która jest całością zorganizowaną w tym sensie, że posiada utrwaloną strukturę, zasady funkcjonowania i zdolność samoregulacji¹⁶. W tym rzeczowym aspekcie terminu ‘organizacja’ nie ma już analogii do ‘upolitycznienia’.

¹⁶ Por. na ten temat: J. Zieleniewski, *Organizacja zespołów ludzkich. Wstęp do teorii organizacji i kierowania*, Warszawa 1976, rozdz. 2.

Polityczność *sensu stricto* i *sensu largo*

Zakwalifikowanie takiego czy innego zjawiska do „sfery politycznej” może mieć charakter dwojaki.

Może oznaczać przypisanie mu politycznej tożsamości, natury, istoty.

Wtedy zakładamy, że to zjawisko jest polityczne samo w sobie, w dowolnych okolicznościach i w każdym kontekście. W takim przypadku uzasadnione jest stwierdzenie, że to zjawisko ma polityczny charakter, a przypisanie mu „cechy polityczności” jest kwalifikacją mocną, którą należałoby podkreślić przez epitet bardziej precyzyjny: ‘ściśle polityczne’, ‘polityczne *sensu stricto*’.

Może też być stwierdzeniem przynależności zjawiska do zbioru zjawisk pozostających w pewnym związku z polityką. Zjawisk powiązanych z mechanizmem polityki w sposób względnie trwałe (a nie jedynie okolicznościowy i przypadkowy), zwykle relacją genetyczną, strukturalną albo funkcjonalną. Takie zjawiska są polityczne w znaczeniu luźniejszym (‘polityczne *sensu largo*’).

W grę wchodzi przy tym dwa kierunki zależności:

- albo zaliczamy dane zjawisko do zbioru zjawisk determinowanych przez to, co nazywamy polityką – powstałych pod wpływem czynników politycznych, podlegających politycznej regulacji, ingerencji lub inspiracji, zmieniających swój pierwotny charakter, swoją formę i tło występowania ze względu na oddziaływanie polityki¹⁷;
- albo zaliczamy je do zbioru zjawisk wywierających wpływ na zakres, treść i formę występowania polityki w życiu społecznym, do determinant polityki, a więc do kręgu czynników warunkujących, określających, regulujących okoliczności (miejsce i czas), formy, zakres, natężenie przejawiania się tendencji i przedsięwzięć politycznych.

W pierwszym przypadku ustalamy np.: polityczną inspirację dla tematyki dzieł literackich, malarskich, rzeźbiarskich, muzycznych; wpływ „zamówienia politycznego” na określone ukierunkowanie rozwoju technologii, wynalazczości (warto pamiętać, jak wiele udogodnień życia, urządzeń technicznych zawdzięczamy, paradoksalnie, poszukiwaniom nowych rodzajów broni i nowych środków łączności wojskowej); zmiany etykiety, obyczajów życia codziennego i rytuałów odświętnych podyktowane zmianami ustrojowymi itp.

¹⁷ Por. D. Gwizdalanka, *Muzyka i polityka*, Kraków 1999; Z. Hübner, *Polityka i teatr*, Kraków 1991.

W drugim przypadku badamy np. wpływ dzieł sztuki, literatury, przekonań religijnych na życie polityczne¹⁸, na przemiany polityczne, w tym ustrojowe, na przebieg i wyniki gry politycznej, wyborów i plebiscytów, walki międzypartyjnej lub frakcyjnej.

Poza ujęciem tej współzależności (jednostronnej lub obustronnej) w kategoriach determinacji nie należy też zapominać o relacjach odzwierciedlenia, artykulacji (interesów politycznych), ekspresji (poglądów i namiętności politycznych). Na tej zasadzie przyjmuje się np., że jakaś powieść jest „polityczna” – gdyż przemawiają za tym i okoliczności powstania, bodźce dla autora, i jej tematyka, nierzadko „klucz” wydarzeń i postaci odwołujący się do rzeczywistości, i recepcja społeczna (odbiór dzieła jako aluzji, komentarza, pamfletu lub manifestu zaangażowania)¹⁹.

Polityczność z genezy i natury (pierwotna) a polityczność z uwikłania (wtórna)

Ściślejsze i luźniejsze rozumienie polityczności w sposób widoczny jest skorelowane nie tylko z odmiennością przesłanek (polityczność samostanna *versus* polityczność jedynie w określonym układzie odniesienia), ale i z różnicą genealogiczną.

Należy więc odróżniać polityczność „z natury” (nie tylko „naturalną”, lecz niejako pierwotną) oraz polityczność kontekstową („z uwikłania”), w sensie genetycznym wtórną.

Polityczność „z natury” zakłada polityczny rodowód i polityczny charakter danego zjawiska. Przykładowo, partyjna forma działalności publicznej to zjawisko *par excellence* polityczne, ale ten ściśle polityczny charakter partii jako takich i specyficznych dla nich form działania wynika przecież także z faktu, że w ogóle partie powstały w odpowiedzi na strukturalne przemiany w polityce, spełniając zapotrzebowanie na to, aby podziały w kręgu pretendentów do władzy były choćby trochę reprezentatywne społecznie, aby zapewniały przynajmniej pewną korelację między różnicami interesów zbiorowych, poglądów i ambicji osobistych. Inna rzecz, że w epoce „postpolityki” partie zatracają te atrybuty²⁰.

¹⁸ Por. P. Mościcki, *Polityka teatru. Eseje o sztuce angażującej*, Warszawa 2008.

¹⁹ Por. np.: B. Kowalowa, *Powieści polityczne Liona Feuchtwangera*, Lublin 1986; J. Rurawski, *Tadeusz Dołęga-Mostowicz*, Warszawa 1987, rozdział pt. Czy „powieść polityczna”? (mający za przedmiot *Karię Nikodema Dyzmy*).

²⁰ O tym m.in. traktuje książka: J. Golinowski, *Perspektywa porządku postpolitycznego. W stronę technologii władzy*, Warszawa 2007.

Polityczność jako cecha nie tyle samego obiektu (podmiotu), ile układu odniesienia, w jakim się on pojawia i funkcjonuje – można by ją nazwać politycznością „z uwikłania” – zakłada

- albo polityczny kontekst (samo zjawisko nie jest w swej istocie polityczne, ale o jego „polityczności” stanowią polityczne okoliczności jego pojawienia się, odbioru społecznego względnie polityczny użytek, jaki ktoś z niego czyni – tak często jest z dziełami artystycznymi, literackimi, odkryciami naukowymi, wynalazkami technicznymi; intencje lub skutki jego politycznej instrumentalizacji),
- albo też wtórne, okolicznościowe upolitycznienie zjawiska, czyli zyskanie lub rozmyślne nadanie mu przez kogoś politycznego znaczenia niejako „w drugim rzucie”, na zasadzie swoistego naddatku.

Różnica między pierwszym a drugim typem uwikłania dotyczy momentu upolitycznienia: czy od początku dane zjawisko jest uwikłane w splot uwarunkowań i rozgrywek politycznych, a przez to niejako skazane na polityczną interpretację, ocenę, czy też podlega temu dopiero po ujawnieniu własnych cech autonomicznych, samoistnych (np. swoich atrybutów „czysto” literackich, muzycznych, religijnych, technicznych).

Otóż zjawisk „z natury politycznych”, a przy tym „czysto politycznych” i „typowo politycznych” jest stosunkowo niewiele. Należą do nich takie zjawiska jak: państwo, ustroj państwa, spór i konflikt terytorialno-graniczny między państwami, konstytucja, parlamentaryzm, wybory, dyplomacja, partyjna forma organizacji i działalności społecznej, zmiana u steru rządów, zmiana ustroju, ruch narodowowyzwoleńczy, powstanie narodowe, strajk generalny, działalność służb bezpieczeństwa i służb wywiadowczych. Natomiast większość zjawisk uznawanych za polityczne to zjawiska wywodzące się skądinąd – z rozmaitych sfer życia społecznego (np. technologii, gospodarki, kultury artystycznej, nauki, religijności, rozrywki, sportu), często zresztą pozostające w ich „granicach” i w charakterystycznych dla tych dziedzin formach (np. literackich, muzycznych, sportowych, ekonomicznych, prawnych, liturgicznych itp.), zyskujące jednak w określonych sytuacjach społecznych znaczenie polityczne.

Wtórne polityczne znaczenie zjawiska polega na tym, że choć nie powstało ono jako element ani wytwór „czystej polityki”, to

- albo posiada doniosłość polityczną (wywołuje pewne skutki w życiu politycznym, jego konsekwencje są istotne politycznie),
- albo wręcz spełnia określone funkcje polityczne (odpowiada na zapotrzebowanie jakiejś siły politycznej, staje się ogniwiem w obsłudze czyichś interesów politycznych względnie odgrywa jakąś rolę w życiu politycznym jako formie współistnienia różnych interesów i poglądów,

spełnia pewne zadania w funkcjonowaniu systemu politycznego jako całości), albo zyskuje pewien kontekst polityczny (ma związek z przejawianiem się i realizacją interesów, dążeń i poglądów konstytuujących politykę; jest przyczyną, skutkiem lub korelatem pewnych tendencji, zdarzeń, przemian albo działań politycznych),

- albo też określone podmioty – nadawcy i odbiorcy w procesach komunikacji społecznej – nadają mu wymowę polityczną, określony subiektywny sens (związany z określonymi poglądami i intencjami, tj. z pragnieniem wyrażenia własnych poglądów, z własną oceną, ale też z próbą jej narzucenia innym, z własnymi dążeniami do czegoś),
- albo staje się przedmiotem sporu, walki politycznej,
- albo staje się narzędziem, środkiem, okazją lub pretekstem do czegoś działania politycznego.

Zjawiska *parapolityczne*

Rozróżnienie polityczności *sensu stricto* oraz *sensu largo* – zwłaszcza potraktowane dynamicznie, a nie statycznie – zwraca naszą uwagę na fakt, że choć błędne jest mechaniczne rozgraniczanie tego, co umiejscowione jest „wewnątrz” i „na zewnątrz” polityki, to jednak są powody ku temu, by bacznie obserwować to, co dzieje się na styku zjawisk o bezdyskusyjnie i ewidentnie politycznym charakterze oraz zjawisk mających własną genezę i formę istnienia. I by dostrzegać zjawiska, których kwalifikacja jest podwójnie problematyczna. Po pierwsze, dlatego, że w danej chwili (a może i od dawna) mamy trudności z przesądzeniem, czy zaliczyć je do politycznych, czy z tego zbioru wykluczyć. I tylko czasem wystarcza tu kryterium politycznej genezy oraz politycznego charakteru – w odróżnieniu od politycznego uwikłania, kontekstu. A po drugie, dlatego, że nie jesteśmy pewni, czy dane zjawisko nie nabierze z czasem politycznego znaczenia lub politycznej formy i kiedy to ewentualnie nastąpi. Istnieją bowiem zjawiska potencjalnie polityczne czy w każdym razie potencjalnie podatne na upolitycznienie.

Z tego punktu widzenia racjonalne jest rozróżnienie, o którym niegdyś mimochodem wspominał na wykładach Artur Bodnar – mianowicie rozróżnienie zjawisk politycznych (ściśle politycznych) oraz *parapolitycznych*.

Grecki przedrostek *para-* występuje w złożeniach wyrazów jako określenie specyficznego statusu cech z czymś porównywanych lub do jakie-

goś zestawu cech dodawanych. Dosłownie znaczy: (1) przy, obok, poza (czymś) (odnosząc się wtedy do umiejscowienia innego niż zjawiska bez wątplenia zaliczane do danego zbioru); (2) prawie, niemal (służąc podkreśleniu różnicy między namiastką czy substytutem a ekwiwalentem czegoś lub oryginałem – jak w popularnej reklamie „prawie czyni wielką różnicę”); (3) jak gdyby, podobny do czegoś, coś przypominający (służąc z kolei podkreśleniu pokrewieństwa lub połowicznie spełnionych aspiracji do czegoś).

Na tej zasadzie mówimy np.: o środkach paramedycznych, które jednak nie są lekarskimi w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz środkami wspomagającymi leczenie i profilaktykę – kosmetycznymi, opatrunkowymi, higienicznymi, suplementami diety; o paraolimpiadzie (określenie szlachetnej imprezy – zawodów sportowych osób niepełnosprawnych, które w ten sposób swoją sportową sprawnością w określonej dyscyplinie zaprzeczają zaliczaniu ich po prostu do kalek); o formacjach paramilitarnych (np. bojówkach, oddziałach porządkowych, policyjnych), które wzorowane są na armii (umundurowanie, dyscyplina, umiejętność posługiwania się bronią), jednakże nie są przecież armią; o parapsychologii, od której, najdelikatniej mówiąc, dystansuje się poważna akademicka psychologia.

Jeśli do zjawisk *stricte* politycznych należą np. powstanie lub rozpad państwa, partii politycznej, wybory parlamentarne, przekształcenie parlamentu jednoizbowego w dwuizbowy, nawiązanie lub zerwanie stosunków dyplomatycznych itp., to do zakresu zjawisk *parapolitycznych* należałoby zaliczyć np. schizmę w kościele, przetłumaczenie Biblii na języki narodowe, dysproporcję w przyroście naturalnym lub natężeniu migracji kilku narodowości w danym państwie (odwracającą relację między mniejszością a większością, między autochtonami a ludnością napływową), wyparcie kapitału rodzimego przez kapitał zagraniczny w sektorze bankowym lub energetycznym gospodarki, konflikty mentalne i ekonomiczne między ludnością rdzenną a ludnością napływową w sytuacjach masowych migracji (przesiedleń, wyjazdów zarobkowych).

Układ odniesienia: byt, świadomość, praktyka

Kryteria „polityczności” należy zrelatywizować i skonkretyzować odpowiednio do ontologicznego statusu kwalifikowanego zjawiska. Polityczny charakter lub przynajmniej polityczny kontekst danego zjawiska to kwalifikacja, która różnicuje się w zależności od tego, czy przedmiotem ana-

lize jest zjawisko ze sfery bytu społecznego, czy zjawisko ze sfery świadomości społecznej, czy też zjawisko ze sfery aktywności, działalności ludzkiej, praktyki społecznej.

Inaczej bowiem przejawia się polityczny kontekst egzystencji i koegzystencji różnych podmiotów (obiektywne podłoże współzależności zjawisk), inaczej polityczny kontekst świadomości grupowej i jednostkowej (subiektywnych wyobrażeń, poglądów, dążeń, przeżyć, intencji, samookreślenia poszczególnych uczestników życia politycznego oraz ich postrzegania siebie nawzajem), i jeszcze inaczej – polityczny kontekst ludzkich działań (decyzji, planów, metod, środków działania) lub dzieł (wytworów działania).

Zatem ‘upolitycznienie’ to odpowiednio:

- bądź obiektywne uwikłanie albo wręcz „zaprogramowanie” czegoś lub kogoś przez mechanizmy polityki (zaprogramowanie – w tym sensie, że dane zjawisko już w swym pochodzeniu jest „produktem” polityki albo powstało „na zamówienie polityczne” lub też w swym funkcjonowaniu jest zdeterminowane jej regułami i służy realizacji celów politycznych; to strukturalno-funkcjonalny aspekt upolitycznienia);
- bądź subiektywne nada(wa)nie czemuś sensu politycznego ze względu na pewne wyobrażenia, oczekiwania, intencje, zamiary, emocje (to interpretacyjno-komunikacyjny aspekt upolitycznienia);
- bądź nada(wa)nie czemuś funkcji politycznych (przekształcanie czegoś w instrument oddziaływania politycznego, w środek lub okazję i pretekst dla realizacji własnych celów politycznych) ze względu na pragmatyczne kalkulacje określonych podmiotów analizujących warunki realizacji swych interesów i planujących odpowiednie działania (to pragmatyczny aspekt upolitycznienia).

Względność delimitacji

Kwalifikacja zjawiska jako politycznego lub co najmniej parapolitycznego zakłada określenie różnic (a w tym celu – kryteriów swoistości) w porównaniu ze zjawiskami pozbawionymi tej właściwości tudzież wyznaczenie granic między „politycznym” i „niepolitycznym”. Wymaga to zachowania poczucia rzeczywistości. A zwłaszcza uzmysłowienia sobie, że swoistość (niepowtarzalność) zjawisk niekoniecznie polega na ich odrębności oddzielności; częściej – na odmiennej konfiguracji nawet tych samych cech i elementów składowych.

Tak więc przy okazji takiej kwalifikacji należy pamiętać o kilku niuansach:

(1) Współzależność i różnica między tym, co polityczne, a tym, co „niepolityczne” jest względna i płynna; nie ma tu sztywności granic (i tak, zjawiska ze sfery gospodarki czy kultury symbolicznej mogą być zarazem zjawiskami politycznymi, nie przestając przecież być faktami ekonomicznymi, dylematami gospodarczymi, wydarzeniami czy poszukiwaniami artystycznymi; z drugiej strony, decyzja polityczna w sprawach gospodarki staje się faktem ekonomicznym, polityczna agitacja w formie dzieła literackiego – nawet jeśli jest to dzieło artystycznie, a może i programowo mierne, grafomańskie – staje się zarazem epizodem w historii literatury). To statyczny, strukturalny aspekt tej płynności – umowność granic, wzajemne przenikanie się różnych sfer życia społecznego i działalności ludzkiej;

(2) W wymiarze dynamicznym brak niezmiennych, raz na zawsze ustalonych granic między tym, co polityczne, a tym, co „niepolityczne” wiąże się ze zmiennością sytuacji społecznych i historycznych, kumulacją przemian dziejowych, ewolucją poszczególnych zjawisk (które w nowych okolicznościach mogą zmieniać swój charakter), z mechanizmem transgresji i autotransgresji (samoprzekroczenia, przewycięzania własnych ograniczeń). Przemiany standardów cywilizacyjno-kulturowych, regularnie powtarzające się przewartościowania stylistyczne i gatunkowe w dziedzinie twórczości artystycznej, ciągłe modyfikacje warunków i rytmu życia codziennego ludzi sprawiają, że granica obszaru polityki (poza tym, że w ogóle jest problematyczna) stale się przesuwa; polityczne staje się dziś to, co nigdy przedtem nie było polityczne lub też następuje ‘depolityzacja’ zjawisk tradycyjnie uznawanych za polityczne.

(3) Obok zjawisk „ściśle politycznych” i „czysto politycznych” (to zbiór stosunkowo wąski) istnieją też – o czym była mowa – zjawiska parapolityczne, tzn. usytuowane na pograniczu polityki i „niepolityki”, i ze względu na styczność lub przenikanie się ze zjawiskami ściśle politycznymi potencjalnie polityczne.

(4) Nie istnieje jednoznaczna ani automatyczna tożsamość treści oraz formy politycznej. Polityczne treści, np. interesy, poglądy, dążenia, wizje, projekty mogą znajdować wyraz w „niepolitycznej”, np. literackiej czy religijnej, formie; a z kolei polityczna forma niekoniecznie musi wyrażać rzeczywistą i istotną polityczną treść.

Oto kilka przykładów zwodniczości „politycznej” formy: sąsiedzka „wojna o miedzę” – czasem nawet bardzo wyrafinowana w strategiach, taktykach i retoryce; zacięta „kampania” rozwodowa małżonków (bardzo

podobna do działań dyplomatycznych i wywiadowczych państw w konflikcie, do wymiany not i odwzajemniania restrykcji w sporach terytorialno-granicznych); biurowe intrygi i klikowe manewry kandydatów na stanowiska kierownicze w takim czy innym urzędzie, kiedy różnica interesów i poglądów dotyczy jedynie tego, kto zostanie kierownikiem działu, kto jakim kumotrom odwdzięczy się po zwycięstwie. Ironiczny epitet „partia kanapowa” podkreśla lukę treści w superpolitycznej formie – walka dwóch prezesów pięcioosobowego stronnictwa o tytuł prawowitego następcy lub uzurpatora i o pieczętę śledzącej to publiczności wydaje się nie tyle bardzo polityczna, ile raczej groteskowa.

Pozostawmy na boku takie karykatury polityki w mikroskali, a weźmy pod uwagę poważną działalność bez wątpienia polityczną. Otóż – jak wiadomo – typowo polityczne formy organizacji, np. partie, mogą być zastępowane – na zasadzie namiastek lub parawanu – aktywnością klubową, działalnością związkową, aktywnością w organizacjach wyznaniowych i strukturach kościelnych, uczestnictwem w nabożeństwach i procesjach „patriotyczno-religijnych” itp. Często dzieje się tak wtedy, gdy zakazem działania objęty jest *a priori* lub *a posteriori* (np. na zasadzie delegalizacji) określony nurt ideologiczny, gdy odmawia się statusu partii tendencjom niepożądanym, gdy prawo do publicznej manifestacji poglądów politycznych zastrzeżone jest tylko dla funkcjonariuszy i zwolenników reżymu autorytarnego. Ten monopol i służące mu zakazy są sprytnie omijane, polityka alternatywna w treści (celach, kierunkach) uprawiana jest w zastępczych kostiumach, pod takim czy innym szyldem. Politykiem okazuje się związkowiec, wydawca, dziennikarz, literat, muzyk, duchowny, aktywista parafialny, uczony wyspecjalizowany w pewnej problematyce.

(5) Delimitacja tego, co polityczne i tego, co niepolityczne, ma charakter dwuaspektowy. Czym innym jest np. obiektywna „niepolityczność” (tzn. brak politycznego charakteru lub politycznego uwikłania, znaczenia) jakiegoś zdarzenia lub działania w dowolnej dziedzinie (np. w sferze życia muzycznego, sportu, wynalazczości), a czym innym ‘apolityczność’ jako postawa wynikająca z własnych intencji nieuczestnictwa, samowylączenia lub z narzucanych zewnątrz wymagań politycznej neutralności, indyferentyzmu, nakazu powściągnięcia własnego zaangażowania²¹.

²¹ Por. na ten temat: B. Kudrycka, *Neutralność polityczna urzędników*, Warszawa 1998; M. Karwat, *Polityka i apolityczność*, [w:] M. Szyszkowska (red.), *Interpretacje polityki*, Warszawa 1991; M. Karwat, *Outsiderskie odmiany apolityczności*, „Zeszyty Naukowe ALMAMER WSE” 2009, nr 1(54).

(6) Cecha „polityczności” – na co słusznie zwrócił uwagę Carl Schmitt – ma zróżnicowany poziom natężenia (intensywności)²². Istnieją jednak zjawiska mniej i bardziej polityczne lub odpowiednio silniej lub słabiej (w danych okolicznościach) uwikłane w politykę, intensywnie lub jedynie powierzchownie upolitycznione w użytku, jaki się z nich czyni, w stopniu podlegania politycznej ingerencji i regulacji. Dotyczy to nie tylko zdarzeń czy działań, ale również trwałych struktur i instytucji społecznych.

Przykładowo, gdy mowa o ministerstwach w rządzie dowolnego państwa, to wiadomo, że wprawdzie wszystkie resorty są instytucjami politycznymi, jednak nikt nie ma też wątpliwości, że ministerstwa spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych (tym bardziej – bezpieczeństwa) i obrony są „bardziej polityczne” niż ministerstwa infrastruktury, ochrony środowiska, sportu i turystyki. A przy tym w warunkach przemian ustrojowych lub odbudowy państwowości wzrasta „intensywność polityczności” ministerstwa kultury, oświaty czy wyznań, podczas gdy w warunkach stabilności i swoistej rutynizacji mogą wydawać się niemal „apolityczne” (co jednak w dosłownym rozumieniu byłoby złudzeniem lub pozorem). Z kolei realistyczna, a nie formalistyczna interpretacja polityki pozwala dostrzec, że to ministerstwo finansów jest resortem jeszcze bardziej politycznym niż wszystkie inne, skoro tu tkwi klucz do priorytetów, kryteriów rozdziału dóbr, a zatem i wpływów.

Podobnie różnicuje się natężenie politycznego charakteru lub uwikłania rozmaitych zawodów i stanowisk pracy: bliższe polityce i nieraz politycznie zdefiniowane są stanowiska kierownicze niż wykonawcze, potencjalnie (lub realnie) polityczne są zawody duchownego, nauczyciela, dziennikarza, biznesmena, menadżera – w odróżnieniu od zawodu i stanowiska pracy grabarza, tragarza, sprzedawcy, kierowcy autobusu, pielęgniarki (co nie znaczy, że te zawody nie mogą być uwikłane w politykę).

(7) Co więcej, ta miara „upolitycznienia” jest sytuacyjnie, kulturowo i historycznie zmienna, zróżnicowana w odmiennych realiach ustrojowych. Inny jest zakres i charakter ingerencji polityki w „niepolityczne” sfery życia społecznego lub podporządkowania ich celom i wymaganiom politycznym w reżymach demokratycznych, inny – w reżymach autorytarnych i jeszcze inny – największy – w reżymach totalitarnych. Zresztą,

²² Por. C. Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma*, Kraków 2000; rozprawa *Pojęcie polityczności*.

również formy upolitycznienia zdeterminowane są odpowiednio specyfiką ustrojową demokracji, autorytaryzmu lub totalitaryzmu²³.

(8) Również zakres upolitycznienia jest okolicznościowo zmienny (na co wpływają czynniki ideologiczne, ustrojowe, cechy sytuacji historycznej, względy taktyczne, pragmatyczne kalkulacje podmiotów): możliwe jest zarówno upolitycznienie „wszechogarniające”, jak i selektywne, odniesione jedynie do określonych dziedzin lub typów zjawisk. Dobrym wskaźnikiem tego jest np. zróżnicowany zakres ingerencji cenzury w określone dziedziny i tematy publikacji, gatunki literackie.

(9) Wreszcie, należy zauważyć, że to, co polityczne, niekoniecznie okazuje się lub staje się polityczne dopiero wtedy, gdy uzna jego polityczne znaczenie lub jakąś polityczną przydatność taki czy inny podmiot polityki, zwłaszcza podmiot władzy. A nawet wręcz przeciwnie: polityczność (polityczny charakter lub polityczne uwikłanie) określonych problemów społecznych (np. nierówności społecznych, dyskryminacji ekonomicznej i obyczajowej, różnic i choćby tylko potencjalnych konfliktów etnicznych, procesów starzenia się społeczeństwa, bezrobocia) to fakt pierwotny i obiektywny, podczas gdy dostrzeżenie ich, zrozumienie adekwatne lub opaczne, zajęcie się nimi – to fakt wtórny. Problem społeczny, wyzwanie rozwojowe, obiektywny dylemat strategiczny w sferze gospodarki lub kultury jest zjawiskiem *parapolitycznym* lub nawet ściśle politycznym (tak jest z pewnością ze sferą stosunków etnicznych) nawet wtedy, gdy „władza” tego nie rozumie, gdy nie podchwytują tego uczestnicy gry politycznej. Co więcej, to właśnie ta obiektywna – już aktualna lub potencjalna – polityczność jakiejś kwestii wymusza zainteresowanie nią i to, co potocznie nazywamy „upolitycznianiem sprawy”. To polityczność wymusza upolitycznienie; choć oczywiście można sztucznie lub pozornie upolityczniać to, co nie wymaga lub nie poddaje się w pełni politycznej ingerencji.

Obiektywne wyróżniki „polityczności”

Uwzględniając te założenia możemy odważyć się na określenie kryteriów politycznego charakteru lub politycznego kontekstu (znaczenia, uwikłania) różnorodnych zjawisk społecznych – najpierw wyznaczników obiektywnych, w drugiej kolejności subiektywnych.

²³ Ph. Braud, *Rozkosze demokracji*, Warszawa 1995, s. 43–44; B. Crick, *W obronie polityki*, Warszawa 2004.

Obiektywną polityczną treść nadaje rozmaitym zjawiskom – nie tylko ze sfery działania państwa, ale i z rozmaitych dziedzin życia (gospodarki, moralności, obyczajowości, kultury artystycznej, badań naukowych, kształcenia i wychowania) – korelacja czterech zasadniczych właściwości:

(1) uwikłanie tych zjawisk w rozbieżność, a zwłaszcza sprzeczność interesów i w konflikt dążeń wielkich grup społecznych (klas, ich odłamów lub skupisk regionalnych, warstw, stanów, kast, narodów, grup etnicznych, wspólnot religijnych i wyznaniowych, grup zawodowych i zorganizowanych kategorii demograficznych – jak młodzież, kobiety, kombataneci, weterani, przesiedleńcy, tzw. mniejszości seksualne i in.);

(2) makrospołeczny zasięg i ogólnospołeczna (odpowiednio – ogólnonarodowa, ogólnoludzka) doniosłość sprzeczności interesów, przeciwstawności dążeń i działań, zaistniałego konfliktu – co polega na tym, że charakter, skutki i koszty takiej rozbieżności lub konfrontacji dotyczą nie tylko bezpośrednich uczestników, ale również ich otoczenia, że antagonizacja dwóch obozów może wymusić polaryzację (tzn. biegunowy podział) całego społeczeństwa i uniemożliwić „postronnym” pozycję neutralną, indyferentną;

(3) moment integracji (samookreślenia i konsolidacji) grup społecznych we wzajemnym przeciwstawieniu (w spluralizowanej rywalizacji lub w spolaryzowanej walce) oraz integracji ogólnonarodowej (w formie państwowej lub parapaństwowej, jak ruchy narodowyzwolenicze) w przeciwstawieniu do otoczenia – innych organizmów i wspólnot narodowo-państwowych (swą tożsamość i spoistość grupa zawdzięcza... istnieniu rywala, przeciwnika, wroga)²⁴;

(4) zespolenie partykularyzmu grupowego z warunkami równowagi i integracji ogólnospołecznej oraz odpowiednio partykularyzmu narodowego z warunkami (wymogami) bezpieczeństwa powszechnego (w skali ponadnarodowej, w stosunkach międzypaństwowych) i z interesem ogólnoludzkim – co wyraża się w tym, że bezwzględna preferencja dla odrębnego interesu własnego może zagrozić równowadze społecznej, ciągłości państwowej, jedności i tożsamości narodowej, zaś partykularyzm narodowy – dobru ludzkości, a z kolei respektowanie tych interesów, zasad

²⁴ Zwraca na to uwagę Chantal Mouffe (*Polityczność...*), nawiązując do ustaleń Freuda i Canettiego o znaczeniu potrzeby identyfikacji w życiu zbiorowym.

i wartości nadrzędnych wymaga samoograniczenia lub narzucenia innym ograniczeń²⁵.

Subiektywne „poczucie polityczności”

Subiektywną stroną politycznego charakteru lub politycznego uwikłania zjawisk jest postrzeganie tych zjawisk w kategoriach politycznych, poddawanie ich ocenie politycznej (z punktu widzenia wyznawanych lub przynajmniej deklarowanych wartości, zasad, poglądów, ideałów; w odniesieniu do określonych celów politycznych), ekspresja tych ocen, namiętności, emocji, także z intencją ich narzucenia odbiorcom. W tym sensie subiektywnym odpowiednikiem obiektywnie politycznego charakteru lub politycznego kontekstu i uwikłania zjawisk jest poczucie ich polityczności (przeświadczenie o ich politycznym charakterze lub przynajmniej politycznym pochodzeniu, uwarunkowaniu, znaczeniu). Korelatem zaś tego jest typowo ideologiczny sposób myślenia, nacechowany intencjonalnością, stronnictwością i wybiórczością, a w konsekwencji tendencyjnością w postrzeganiu i przedstawianiu analizowanych (zwłaszcza – ocenianych) zjawisk²⁶. I nie może być inaczej: podmiot partykularnie zainteresowany w określonym stanie, ale i w określonym obrazie pewnych zjawisk nie może być bezstronny, neutralny, nieuprzedzony, w pełni zdystansowany – do samego siebie, do swych rywali i oponentów, do sytuacji potencjalnie lub realnie konfliktowej. Dopełnieniem obiektywnej polityczności zjawisk jest zatem polityczność myślenia o nich: zakres zainteresowań i sposób rozumowania podyktowany identyfikacją religijną, rasową, klasową, etniczną, partyjną, zwykle nieodłączną od przeciwstawienia się komuś. W pewnym uproszczeniu można by przyjąć, że „subiektywna polityczność” = ideologiczność.

Z tym jednak wiąże się kilka subtelności. Poczucie polityczności zjawisk może być adekwatne do ich rzeczywistych cech (genezy, charakteru,

²⁵ Zob. M. Karwat, *Polityka a wartości uniwersalne*, [w:] J. Sekuła (red.), *Czy jest możliwa etyka uniwersalna?*, Siedlce 1994. Dylematy związane z warunkami i zagrożeniami równowagi społecznej, jakim musi sprostać polityka, bodaj najlepiej rozumieją ekonomiści. Przykładem tego były już przed laty, w dawnych realiach ustrojowych książki: A. Bodnar, *Ekonomika...*, J. Pajestka, *Kształtowanie procesu rozwoju. Racjonalność i manowce polityki*, Warszawa 1983.

²⁶ Por. na ten temat: I. Kamińska-Szmaj, T. Piekot, M. Poprawa (red.), *Ideologie w słowach i obrazach*, Wrocław 2008; J. Reykowski, *O myśleniu ideologicznym (szkic modelu)*, „Studia Psychologiczne” 1996, t. 34, z. 1.

zasięgu, korelacji, skutków) lub też opaczne. To jeden z przypadków tzw. świadomości fałszywej²⁷. Możemy przypisywać zjawiskom rodowód polityczny lub znaczenie polityczne, jakiego nie mają, możemy wyolbrzymiać znaczenie ich aspektu politycznego (przy tym ignorując lub lekceważąc np. kontekst ekonomiczny czy kulturowy, np. rozpatrując powieść bardziej jako manifest polityczny, którym staje się ubocznie lub przypadkiem, niż jako dzieło literackie, eksperyment stylistyczno-gatunkowy). Możemy też nie dostrzegać lub nie doceniać politycznego uwikłania albo znaczenia czegoś – np. upierając się, że listy pasterskie biskupów przed wyborami to apolityczna refleksja czysto moralna i religijna.

W każdym razie politycznym (albo przynajmniej parapolitycznym) myśleniem jest – jak podpowiada Carl Schmitt – taka sytuacja, kiedy w dowolnej sprawie (np. ekonomicznej, medycznej, ekologicznej, artystycznej) nie aspirujemy wprawdzie do władzy w państwie ani nawet nikogo nie chcemy jej pozbawić, jednak dzielimy w swoim wyobrażeniu i nastawieniu całe otoczenie na swoich i obcych, na współwyznawców i oponentów, a zwłaszcza na sprzymierzeńców (sojuszników, przyjaciół, protektorów) oraz rywali, przeciwników, a tym bardziej – wrogów. Możemy przy tym nie mieć intencji politycznych, inspiracji politycznych (doktrynalno-partyjnych) i nie uważać tej swojej skłonności do „afektywnej polaryzacji” za politykę, ale jest to właśnie politycznym sposobem myślenia. Na tej samej zasadzie, jak u pana Jourdain, gdy mówimy prozą nie wiedząc (lub nie zastanawiając się), że to proza.

Konteksty polityki a konteksty upolitycznienia

Co konkretnie znaczy stwierdzenie, że zjawisko wcześniej pozbawione politycznego charakteru zostało upolitycznione? Znaczy to, że – czy to obiektywnie, czy też subiektywnie (w wyobrażeniach, odczuciach, zamiarach konkretnych podmiotów) – zyskało polityczne znaczenie, stało się elementem lub korelatem polityki.

Ale wtedy musimy zwrócić uwagę na to, że również samo pojęcie polityki występuje w kilku kontekstach.

Mówiąc o polityce możemy mieć na myśli:

²⁷ J. Szacki, *Uwagi o marksowskim pojęciu „świadomości fałszywej”*, „Studia Socjologiczne” 1966, nr 3; K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, Lublin 1992, rozdz. 2; L. Szczegóła, *Między mistyfikacją a nieświadomością: o pojęciu świadomości fałszywej*, Poznań 1999.

- pewien typ procesów makrospołecznych (np. powstawania i upadku państw, imperiów; powstawania, rozwoju, ewolucji, rozpadu ruchów społecznych i wielkich wspólnot ideowych o zasięgu obejmującym lub przekraczającym granice „zbiorowości państwowej”; przekształceń ustrojowych w skali poszczególnych państw lub całych regionów; przemian cywilizacyjno-modernizacyjnych o doniosłych konsekwencjach w życiu wewnętrznym państw i w stosunkach międzynarodowych);
- pewien typ stosunków makrospołecznych (współzależności i oddziaływania między grupami etnicznymi, narodami, wspólnotami religijnymi, państwami; między państwem a jego obywatelami, poddanymi; między rządzącymi a rządzonymi; między rządem a opozycją; między rywalizującymi i walczącymi siłami społecznymi, obozami ideologicznymi);
- pewien typ działalności społecznej (publicznej), związany z artikulacją partykularnogrupowych interesów, ekspresją poglądów dotyczących rozwiązań społecznych i ustrojowych, z próbą harmonizacji (koordynacji, selekcji, subordynacji) nieitożsamych interesów, z podejmowaniem i egzekwowaniem decyzji o znaczeniu ogólnospołecznym, zdobywaniem i sprawowaniem władzy w państwie lub wywieraniem nieformalnego, ale decydującego wpływu itd.

Przy tym, gdy chodzi o działalność, polityką nazywamy zarówno abstrakcyjnie ujęte, typowe, powtarzalne mechanizmy i sposoby działania dowolnych, wszelkich podmiotów (to polityka „jako taka”), jak i w określony sposób zaprogramowaną i ukierunkowaną (przez interesy, poglądy, zasady), niepowtarzalną pod względem celów, metod i środków działalność konkretnego podmiotu (to polityka „czyjaś” i „jakaś” – np. reakcyjna, zachowawcza, reformatorska; pokojowa, wojenna; legalistyczna lub oparta na nihilizmie prawnym i bezprawiu; asekuracyjna, woluntarystyczna; ideowa i bezideowa; ortodoksyjna, pragmatyczna lub oportunistyczna; liberalna, konserwatywna, nacjonalistyczna, komunistyczna itd.).

Z kolei ta polityka określonego podmiotu może mieć charakter zdecydowanie partykularny, a w konsekwencji jednostronny, stronniczy (podporządkowany interesom partykularnym) i zdecydowanie tendencyjny w interpretacji sporów, dylematów, alternatyw decyzyjnych, jak i charakter w intencjach zobiektywizowany tudzież społecznie służebny (w sensie przekraczania kryteriów jednostronnych korzyści, reprezentowania porozumienia wielostronnego, kompromisu, honorowania powszechnie uznawanych zasad, ram czy granic, np. racji stanu, tradycji narodowej,

powszechnie i wzajemnie respektowanych standardów kultury politycznej i prawnej itd.).

Zdecydowanie czym innym jest polityka rozpatrywana jako zespół i ciąg dążeń tudzież działań jednostronnych oraz polityka rozumiana jako splot takich dążeń i działań różnych podmiotów, jako gra wielostronna i wypadkowa rozbieżnych celów, kierunków i sił (zasobów, potencjałów), jako „suma wektorów”. A przecież istnieje też polityka (w sensie: kurs polityczny) uzgodniona i wspólna dla kilku podmiotów, które zawarły sojusz bądź kompromis w jakiejś kwestii. I wreszcie, w przypadku, gdy podmioty rozbieżnych i przeciwstawnych interesach, dążeniach, poglądach uzgodnią ze sobą i nawzajem egzekwują od siebie nie tyle wspólne cele, decyzje itd., ile reguły gry, standardy „dobrych obyczajów” i formy kontroli, poddając się przy tym kontroli, ocenie, weryfikacji społecznej – mamy do czynienia z *metapolityką*²⁸.

Przesłanki i okoliczności upolitycznienia

Zatem ‘upolitycznienie’ może oznaczać – odpowiednio – kilka nietożsamyh kwalifikacji:

- że dane zjawisko – bez względu na swoją własną, autonomiczną genezę i logikę (np. specyficzne dla dzieł artystycznych lub literackich reguły gatunkowe i stylistyczne, immanentną logikę mitów, dogmatów i obrzędów religijnych) jest lub staje się ogniwem większej całości w jakimś procesie politycznym (np. w procesie narodotwórczym, w procesie emancypacji pewnej grupy społecznej; w procesie rewolucji ustrojowej; w procesie modernizacji cywilizacyjno-kulturowej i technologicznej; w procesie laicyzacji życia publicznego lub przekształcenia społeczeństwa jednorodnego etnicznie i kulturowo w pluralistyczne społeczeństwo wieloetniczne i wielokulturowe);
- że dane zjawisko jest przejawem i rezultatem określonego charakteru stosunków między dwiema lub kilkoma wspólnotami, wielkimi zbiorowościami (np. antagonizmu lub zbieżności interesów klasowych; sporu terytorialnego; rywalizacji mocarstwowej; hegemonii i dominacji jednych, a uzależnienia i podporządkowania innych; represywnego lub wolnościowego typu reżymu politycznego itd. itp.);

²⁸ Por. na ten temat: M. Karwat, *Polityka rzeczowa, stronnicza i metapolityka*, [w:] T. Klementewicz (red.), *Współczesne teorie polityki – od logiki do retoryki*, „Studia Politologiczne” 2004, vol. 8.

- że dane zjawisko (np. twórczość i konkretne dzieła; rekrutacja kadr do instytucji oświatowych, naukowych, mediów; treści programowe nauczania, kanon lektur szkolnych; klucz selekcji faktów i dominujący schemat interpretacji faktów w informacji publicznej) jest czynnikiem sprzyjającym lub przeszkodą, wygodnym narzędziem w partykularnym działaniu politycznym określonej siły społecznej (w nacisku na ośrodki decyzji w imię własnych interesów; w walce o władzę lub nieformalne wpływy; w rządzeniu; w aspiracjach do „rządu dusz”, czyli hegemonii ideologicznej lub ideologicznego monopolu);
- że dane zjawisko jest wyrazem i rezultatem funkcjonowania określonego podmiotu w roli regulatora, koordynatora działań (np. w formalnej lub nieformalnej roli przywódczej i władczej), a więc elementem lub korelatem czyjejs kompleksowej polityki w sprawach należących do zakresu „interesu powszechnego”;
- że dane zjawisko jest wyrazem lub korelatem gry politycznej – tj. rywalizacji, walki lub wręcz wojny sił osiągających swoje cele i korzyści pod warunkiem i za cenę ograniczenia lub przekreślenia cudzych interesów, a nawet dzięki wyłączeniu kontrpretendentów;
- że dane zjawisko jest wyrazem obiektywnej konieczności lub subiektywnej gotowości do współdziałania wielu uczestników współzawodnictwa względnie stron konfliktu, jako warunku rozwiązania wspólnego problemu społecznego – a więc jest przejawem jakiegoś porozumienia lub przynajmniej kompromisu i „rozejmu” sił politycznych w określonej sprawie.

Upolitycznienie może więc być zarówno rezultatem splotu okoliczności, jak i intencjonalnych oddziaływań, przejawem taktyki działania określonego podmiotu. Przykładowo, rewolucja sprawia, że „wszystko staje się polityczne” (włącznie z więzami osobistymi i intymnymi), choćby nawet nikt z uczestników procesu tego nie zamierzał i nie planował. Ale też upolitycznić np. dzieło literackie czy kwestie dogmatyczne i liturgiczne w religii może każdy podmiot, któremu to w czymś pomaga lub przeszkadza, w którego interesie leży potraktowanie religii, literatury, sztuki, muzyki czy sportu jako narzędzia indoktrynacji, propagandy, agitacji, wyborczej autopromocji, jako okazji i pretekstu dla działań politycznych, a nawet przedstawianie określonych orientacji stylistycznych w architekturze, twórczości muzycznej i literackiej, ba, w modzie, jako sprawdzianu identyfikacji ideologicznej, lojalności wobec państwa i jego ustroju itd.

Zakończenie

Przedstawiłem powyżej metodologiczne ramy analizy zjawiska nazywanego upolitycznieniem i interpretacji tego terminu, przyjmując założenie, iż jest to poważne pojęcie teoretyczne, a nie po prostu figura retoryczna, skrót myślowy czy potoczny „wytrych” wygodny dla leniwych sprawozdawców i komentatorów medialnych. Na czym dokładnie polega to ‘upolitycznienie’, skoro za tym słowem równie dobrze może kryć się tendencja historyczna jak proces społeczny, spłot okoliczności, spłot działań lub wypadkowa działań wielu uczestników polityki, spontaniczne, jak i wyrachowane, instrumentalne działanie konkretnego podmiotu polityki? Odpowiedź na to pytanie wyłożę w oddzielnym artykule.

STRESZCZENIE

Polityka to syndrom zjawisk ekonomicznych, kulturowych, ideologicznych, nie zaś dziedzina odrębna, mechanicznie oddzielona. Zjawisko polityczne to albo takie, które ma stricte polityczny charakter i polityczną genezę, albo polityczny kontekst (uwarunkowania, uwikłania, skutki) – wtedy jest ono polityczne *sensu largo*, parapolityczne). Upolitycznienie to nadawanie czemuś lub zyskiwanie przez coś politycznego znaczenia. Może to być tendencja lub proces społeczny, umyślny zabieg (działanie praktyczne) określonego podmiotu albo polityczna interpretacja.

Mirosław Karwat

WHAT IS ‘POLITICAL’, WHAT IS ‘POLITIZATION’.

METHODOLOGICAL FRAMEWORK OF ANALYSIS

A politics is a syndrome of cultural, ideological, economic phenomena, no whereas separated mechanically field. Strictly political phenomenon has the political character and the political genesis. Parapolitical (political *sensu largo*) phenomenon has only the political context (political conditioning, complication, embroiling, effects). The politization is, when something receive a political objective importance or subjective meaning. It can be: the social trend (tendency) or the social process, the intentional treatment (practical acting) of described subject, the subjective political interpretation.